

Zagrożenie dla internetu, impuls dla TTIP?

7 października 2015

USA, Kanada, Meksyk, Peru, Chile, Brunej, Japonia, Malezja, Singapur, Wietnam, Australia i Nowa Zelandia osiągnęły finalne porozumienie w sprawie TPP – Partnerstwa Transpacyficznego. Uważa się, że jest to element tej samej inicjatywy co TTIP. Istnieją też obawy dotyczące zaostrzania praw autorskich i podporządkowania internetu korporacjom.

Prezydent Barack Obama poinformował, że USA, Japonia i 10 innych krajów z regionu Pacyfiku osiągnęło ostateczne porozumienie w sprawie TPP – kontrowersyjnej umowy międzynarodowej, która przez lata powstawała w sekrecie. Ta umowa może objąć 40% światowej gospodarki, od Kanady i Chile do Japonii i Australii. Już z tego powodu umowa jest ważna, ale są jeszcze inne powody, aby się nią zainteresować.

Ustalmy od razu jedną ważną rzecz. Ani Polska ani UE nie są stronami porozumienia TPP. To porozumienie bezpośrednio nas nie dotyczy, ale może dotyczyć nas pośrednio. Obecnie w Polsce i w Europie duże emocje wzbudza porozumienie TTIP powstające również za plecami obywateli. Obserwatorzy podobnych międzynarodowych porozumień wiedzą, że są pewne podobieństwa między TPP i TTIP. Co więcej, trwają prace nad porozumieniem TISA, które może obejmować kraje TPP i TTIP. Różni komentatorzy w przeszłości sugerowali, że zestaw trzech porozumień (TTIP-TISA-TPP) ma stać się kompleksowym narzędziem do wiązania rąk tym rządów, które w przyszłości chciałyby ograniczyć działania globalnych korporacji poprzez wprowadzanie „obciążeń regulacyjnych”. Taką teorię lansował m.in. serwis Wikileaks, który określał TPP, TTIP i TISA jako Trójkę Traktatów-T.

Temat TPP poruszany jest od roku 2011, ale historia tego

porozumienia jest o wiele dłuższa. Rozmowy były tajne, oczywiście dla obywateli, bo dla lobbystów nie. Niemniej co jakiś czas zdarzały się wycieki. W marcu 2011 roku wyszło na jaw, że TPP może „wyeksportować” do innych krajów amerykańskie podejście do praw autorskich i patentów. W roku 2012 mówiono, że TPP może wymagać ustanowienia procedur zmuszających dostawców internetu do identyfikowania osób naruszających prawa autorskie. Wycieki z 2014 roku znów potwierdziły, że TPP ma wprowadzać ostre środki antypirackie.

Porozumienie TPP prawdopodobnie będzie zawierać zapisy dotyczące rozwiązywania sporów między inwestorami i państwami (ISDS). TPP wzbudzało więc podobne obawy jak TTIP w Europie. Mówiono, że porozumienie otworzy drogę do pozywania państw przez firmy. Jeśli połączymy te trzy rzeczy – własność intelektualną, nacisk na internet oraz ISDS – porozumienie TPP wyda się połączeniem najgorszych obaw związanych z porozumieniami ACTA i TTIP.

Brytyjski „The Independent” już przedwczoraj donosił, że to „największe globalne zagrożenie dla internetu”. TPP jest kontrowersyjny nawet w USA. Amerykańska organizacja EFF obawia się rozszerzania okresu chronienia dzieł prawami autorskimi, a także przepisów zabraniających obchodzenia DRM. Obawy dotyczą również kryminalizacji dziennikarzy śledczych oraz whistleblowerów.

Amerykańscy politycy też są podzieleni, o czym pisał przedwczoraj „New York Times”. Ba! Nawet niektóre firmy są przeciwne TPP. Swoje wątpliwości już wyraził Ford, który obawia się tańszego eksportu aut japońskich do USA.

Zawarcie transpacyficznej umowy handlowej TPP jest korzystne dla korporacji międzynarodowych, a nie dla zwykłych obywateli Stanów Zjednoczonych – powiedział RIA Novosti dyrektor handlowy Instytutu Polityki Gospodarczej (EPI) Robert Scott poprzez służbę prasową. „Transpacyficzna umowa handlowa jest narzędziem do zarządzania handlem i inwestycjami w imieniu

dużych korporacji. Będzie ona wywierała wpływ na wynagrodzenia pracowników w USA” – pisze ekspert. Rozszerzenie wpływu amerykańskiego prawa o prawa autorskich i patentach doprowadzi do tego, że reszta TPP gwałtownie podniesie ceny ważnych dla zachowania życia lekarstw i dostęp do nich będzie ograniczony dla ludzi o niskich dochodach. Zdaniem eksperta umowa będzie sprzyjała większemu przekazywaniu produkcji na outsourcing przez kraje partnerstwa krajom, które znalazły się poza jego zasięgiem, i otworzy „tylne wejście dla dumpingu dla takich państw jak Wietnam, Malezja i Chiny”. „Stany Zjednoczone były w stanie uzgodnić skuteczne partnerstwo, co uniemożliwiłoby manipulowanie walutą, doprowadziło do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych, uzgodnionego wzrostu finansowego. Zamiast tego wspierają one wyścig na przetrwanie w ramach nowych norm międzynarodowych, które przede wszystkim będą korzystne dla korporacji międzynarodowych, czerpiących zyski kosztem pracowników i konsumentów w Stanach Zjednoczonych” – uważa Robert Scott.

Barack Obama dobrze wie o wszystkich wątpliwościach i już teraz chce im zaradzić. Przede wszystkim chce on wywołać wrażenie, że zawarcie porozumienia nie będzie pośpieszne. „Kiedy negocjatorzy sfinalizują tekst tego partnerstwa, Kongres i Amerykanie będą mieli miesiące na przeczytanie każdego słowa przed podpisaniem go. Oczekuję pracy z prawodawcami z obydwu partii, kiedy będą rozważać to porozumienie. Jeśli możemy doprowadzić do porozumienia do mojego biurka, wówczas będziemy mogli pomóc naszym firmom sprzedawać więcej wyprodukowanych w Ameryce dóbr i usług na całym świecie i pomożemy amerykańskim pracownikom konkurować i wygrać” – czytamy o oświadczeniu wydanym przez Baracka Obamę.

Barack Obama nie wspomina o dwóch rzeczach. Po pierwsze, porozumienia raczej nie będzie można zmienić. Po raz kolejny obywatele dostaną dwie opcje – bierz wszystko lub rezygnuj. Inna rzecz, że dawanie „miesięcy” przed podpisaniem nie wydaje się w porządku, skoro negocjowanie porozumienia zajęło całe

lata. Teraz społeczeństwo powinno dostać kilka lat na przygotowanie swojego stanowiska. Tylko tak byłoby uczciwie.

Przeciwnicy porozumienia mówią, że właśnie zacznie się prawdziwa walka. Gorącym momentem będzie ujawnienie wynegocjowanego tekstu porozumienia. Może to nastąpić nawet za miesiąc. Dlaczego nie od razu?

Czy Polaków i Europejczyków powinno obchodzić to porozumienie? Jak wspomnieliśmy, ono nie dotyczy nas bezpośrednio. Pośrednio jednak TPP może się przyczynić do wypromowania na świecie pewnych idei np. patentów w amerykańskim stylu, albo surowych kar finansowych za naruszenia własności intelektualnej. Jeśli te zasady przyjmie 40% światowej gospodarki to pojawi się mocniejszy nacisk na to, aby podobne rzeczy wprowadzać w Europie. Już teraz niektórzy eksperci mówią, że porozumienie TPP może przynieść duże korzyści handlowe jego sygnatariuszom. Zacznie się mówić, że handel „ucieka” do krajów TPP. W tej sytuacji może się pojawić większa presja na zawarcie porozumienia TTIP, które dotyczy nas bezpośrednio. Może się też wzmocnić chęć zawierania kolejnych porozumień w stylu TISA albo TPP. To, co w roku 2012 raziło nas przy ACTA, jutro może zostać wprowadzone tylko dlatego, bo inni już mają TPP.

Autorstwo: Marcin Maj (1-7, 9-12), Sputnik (8)

Źródło: DI.com.pl, pl.SputnikNews.com

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net